

Miłosierdzie jest miłością, która kocha jeszcze raz! Tomasz zwątpił. Jego wątplenie otarło się o rezygnację z oczekiwania na miłość, która objawiła się jeszcze raz. Zwątplenie leży po drugiej stronie miłosierdzia, jak cień jest zawsze naprzeciwko światła. Żaden grzech nie potrafi tak zdevastować duszy ludzkiej jak zwątplenie. Poza nim jest już tylko rozpacz.

Jezus wrócił po ośmiu dniach, gdy uczniowie byli razem wewnątrz domu. Zaznaczono, że zbierali się wewnątrz, bo byli to ludzie żyjący wewnątrz, głęboko, duchowo. Jezus wrócił do wspólnoty, która ciągle się zbierała i oczekiwała. Wrócił jak miłość miłosierna, która jeszcze raz chce kochać przez przebaczenie. Możliwe, że po uzdoleniu uczniów we władzę przebaczenia grzechów Jezus sam zademonstrował na Tomaszu, w jaki sposób ma się dokonywać przebaczenie: wpuszczać do wnętrza serca, choćby przez rany; ponownie dawać szansę; wierzyć w wąpiących; wyciągać ręce do tych, którzy je zranili gwoździami; przekraczać drzwi zamknięte; ryzykować nawet złamanie serca, przygwożdżenie, przebicie, byleby tylko pozyskać wszystkich wąpiących Tomaszów. Miłosierdzie jest dostępne najbardziej dla tych, którzy sami go nie odmawiają swym krzywdzicielom. Sąd nieubłagany natomiast jest dla tych, którzy innym nie czynią miłosierdzia. Łacińskie tłumaczenie Biblii (Wulgata) nazwało rany Jezusa Signa Clavium – znaki gwoździ. W języku wojskowym signa oznacza chorągiew, a nawet komendę wojskową nakazującą wyruszenie na bitwę. Być może to nieprzypadkowe skojarzenie, gdyż prawdziwa wojna toczy się w człowieku, pomiędzy zwątpieniem a wiarą w miłosierdzie Boga.

Jezus wołał być skrzywdzony, niż osądzić krzywdzicieli i tych, którzy Go opuścili i zwątpili. Zależy Bogu na nas wszystkich i jest wierny swej miłości. Niedowiarstwo Tomasza, przeniknęło nie mniej głęboko do serca Jezusa niż włócznia. Gotowy był jednak jeszcze raz odsłonić bok i poczuć się dotkniętym do żywego, byleby tylko Tomasz nie pozostał niedowiarkiem.

Jezus, ukazując się uczniom z ranami, utożsamiał się ze wszystkimi napiętnowanymi przez społeczeństwo. Niewolnicy byli napiętnowani na czole lub nosili obrożę na szyi. Dzwonki dla trędowatych, żółta łata lub gwiazda na ubraniu dla Żydów, numery identyfikacyjne dla więźniów obozów koncentracyjnych, wilcze bilety dla „nielewomyślnych” w czasach komunizmu, żółte włosy dla prostytutek. Ludzie są stygmatyzowani do dziś i do dziś stygmaty Jezusa są dla nich jedyną szansą na odzyskanie godności. W żadnej religii jednak żaden bóg czy prorok nie jawił się swoim wyznawcom jako naznaczony czy napiętnowany, oprócz Jezusa Chrystusa. Wszyscy odrząceni, piegowaci, o rudych włosach, niezgrabni, brzydcy, rozwiedzeni, pominięci, sieroty, alkoholicy, narkomani wbijający jak gwoździe igły w swe ręce i nogi, bezdomni, śmierzący, zgwałceni, znieważeni pobiciem, przestępcy, bezskutecznie szukający kogoś, kto by im zaufał i dał jakąś pracę, beznadziejni nieudacznicy, zniewoleni, okaleczeni fizycznie i moralnie mogą w naznaczonym ranami Chrystusie zobaczyć swój obraz.

[Homilia o. Augustyna Pelanowskiego OSPPE](#)